

# DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres Redakcji i Administracji:  
BERLIN NW. 7, Dorotheenstr. 47  
Telefon: Flora 0546 i 0547

Pocztowe Konto czekowe: Berlin NW. 7 nr. 4205

wychodzi codziennie  
(prócz niedziel i świąt)

EKSPEDYCJA: „Naród”, Herne, Bahnhofstr. 76-78

Cena abonamentu na pocztę miesięcz. 2,21 mk  
Wysyłka pod opaską w Niemczech 2,75 mk. mie.  
Abonament w agencjach 1,85 mk. miesięcznie  
Cena ogłoszeń w Niemczech:  
— Za 1 milimetr ośmiolamowy 10 fenigów

Rok XXXIX

Wtorek dnia 16-go lipca 1935r.

Nr. 162

## Światowy Związek Polaków z Zagranicy, a młodzież polska zagranicą

II.

Wytyczne prace narodowej w zagranicznych osiedlach polskich ustalił zarówno I-szy jak i II-gi Zjazd Polaków z Zagranicy w licznych szczegółowych wnioskach i wnioski komisyjne II-go Zjazdu zostały zreasumowane następnie w jednej rezolucji, uchwalonej przez plenum Zjazdu:

Sprawą kierowniczych czynników społecznych Polonji Zagranicznej i kierownictwem Światowego Związku Polaków z Zagranicy jest znaleźć właściwe metody realizacji wytycznych, uchwalonych przez obydwaj Zjazdy (1929 i 1934) Polaków z Zagranicy. Ustalić program urzeczywistnień i sposoby wcielania go w życie.

Zgóry bowiem musimy sobie powiedzieć, że niecały program, określony przez oba Zjazdy, da się od razu zrealizować: musimy dążyć do osiągnięcia wyznaczonych w nim celów rozłożyć na etapy, ale jednocześnie — wbrew polskiemu nawykowi — musimy mieć silne postanowienie kroczenia w wytyczonym kierunku. Czekamy zatem wysiłku nieładnego wypróbowania naszych możliwości, naszych sił, naszej energii, naszej konsekwencji i, co najważniejsza, naszej woli, aby z dróg, na które weszliśmy nie zbaczać, bo tylko w tym wypadku możemy do celów się zbliżyć, zadania na nas włożone wypełniać. W ciągu dziesięciolecia naszej pracy odbyliśmy już wprawdzie szmat drogi, ale nierównie większe odległości do przebycia są przed nami. Nie przebędzie jej napewno jedno pokolenie, prace bowiem, któreśmy podjęli, realizować się będą stale. Chodźcie zatem tylko musi o to, aby każde pokolenie spełniało swoją rolę lepiej niż poprzednie, aby, przejmując doświadczenia od poprzednich, torowało drogi dalszego postępu, zdobywało nowe doświadczenia, osiągało nowe etapy pracy. I tu właśnie wyrasta wielki problem przygotowania naszych pracowników społecznych do tej zaszczytnej ale zarazem trudnej dziedziny służby narodowej, problem młodego pokolenia Polaków Zagranicznych.

Stosownie uchwaliliście na swoim I. Zlocie rezolucje, w których m. in. stwierdziliście, że „wierni hasłom rzuconym przez ojców waszych, pragniecie kontynuować wraz z nimi wasz wysiłek w kierunku realizacji ideałów, które Światowemu Związkowi Polaków z Zagranicy przyświecać będą i oświadczyliście:

„W przeświadczeniu, że zasłużone dla Sprawy polskiej starsze pokolenie przekazuje nam kiedyś swój wielki ofiarą i krwią bohaterską uświęcony dorobek, ze wszystkich sił naszych przygotowujemy się należycie i świadomie do tej zmiany, jaka nas czeka.“

Rzetelnie wypełniając ten obowiązek, będziecie mieli trud do przezwyciężenia. Lepiej niż my znacie ciężkie warunki swojej pracy, więc nie trzeba tego, jak to się mówi, obwiązać w bawełnę. To nie żaden pesymizm, to tylko świadomość faktycznego stanu rzeczy. To

odwaga patrzenia prawdzie prosto w oczy.

Podczas otwarcia Uniwersytetu w Wilnie w październiku r. 1919 Naczelnik Państwa — Józef Piłsudski mówił: „Wszystkie narody, wszystkie państwa mają swoje kresy.“

Wydaje mi się, że środowiska pol-

skie zagranicą nie tylko pograniczne, prawdziwie kresowe, ale i dalsze i najdalsze, są w gruncie rzeczy właśnie kresami Narodu Polskiego. Mówiąc wówczas o kresach, Józef Piłsudski jednocześnie stwierdził, że kresy, te — jak je nazwał — „dalekie środowiska rodzimej kultury“, szczególnie narażone są na

niebezpieczeństwa, tak dalece, że nie wahał się ich nazwać „nieszczęśliwymi“, a jednak w tym pewnym nieszczęściu Piłsudski, jako człowiek miłujący walkę, dopatrywał się również „szczęścia“.

I oto jak pięknie na ten temat mówił:

„A jednak głębokie jest w tem szczęście! I nie szczęście z dumy wielkiego cierpienia i wielkiej ofiary, i nie szczęście ze zwiększonej rozkoszy mocowania się z dołą i zwyciężania własnymi siłami losu — lecz głębokie szczęście, rzewne i ciche, nawet dziecięco naiwne, płynące z wiary w idealne pierwiastki własnej kultury.“

Czyż jota w jotę nie da się zastosować tych słów Wodza Narodu do samopoczucia wewnętrznego Polaków Zagranicznych, rozsiadanych po wszystkich kontynentach kuli ziemskiej. Ta wiara właśnie w idealne pierwiastki polskiej kultury, to jest pancierz, który broni was przed zwątpieniem, daje wam siły, których żaden wróg nie złamie.

Przeszkód jednak do pokonywania jest wiele. Pierwsza — to budzenie się wśród tych, którzy podlegają zwątpieniu wiary, w myśl przykazania Ksiąg Narodu i Pielgrzymstwa.

„Jestem w pielgrzymstwie waszem na ziemi cudzej, jako był lud boży na puszczy.“

„Strzeżcie się w pielgrzymstwie utyskiwania i narzekania i powątpiewania. Grzechy to są.“

Druga przeszkoda — to konieczność zachowania hartu ducha w obronie własnych pierwiastków kulturalno-narodowych przed obcymi wpływami zarówno pozytywnymi, które mogą wyprzeć nasze własne rodzime dodatnie pierwiastki kulturalne, jak i negatywnymi, które dają do prostackiej niwelacji, niszczenia wszystkiego, co inne, co obce. W tej dziedzinie właśnie kontakt z Macierzą, łączność stała i wielopłaszczyznowa z Polską, jako najślimniejszym dziś i zawsze źródłem narodowej kultury, bo jak mówił w r. 1832 Mickiewicz w odczycie „O duchu narodowym“:

„Przypominaniem Ojczyzny odświeżać powinniśmy w sobie instynkt narodowy, żebyśmy nakoniec zupełnie nie zczudzoziemczeli i nie zrobili sobie języka politycznego, którego by potem rodacy nie zrozumieli.“

Ale stosunek do Polski nie może być tylko stosunkiem dzieci, miłujących swą Matkę, bo wtedy taki stosunek, czysto emocjonalny może prowadzić do rozczarowań, wynikłych na tle niezrozumienia „rzeczywistej rzeczywistości“ polskiej, nie tylko odświętnej ale i dnia powszedniego, metylo uroczystościowej ale i ciężkiego znoju, nie tylko Polski miłego wycieczki, ale takiej, jaką jest w ogniu walki, wśród kominów fabrycznych, u pługów, odwracających skibę ojczystej ziemi, przy warsztatach codziennej pracy.

W pokonywaniu tych trzech przeszkód najważniejszych, szczególnie może Wam być pomocny Światowy Związek Polaków z Zagranicy, który przy-

## Katastrofa samochodowa kanclerza Schuschnigga

### Śmierć żony kanclerza

WIEDEN. — Kanclerz Schuschnigg i jego rodzina ulegli wypadkowi samochodowemu pod Ebelsberg w pobliżu Linzu. Zona kanclerza zginęła na miejscu. Kanclerz Schuschnigg jest lekko poszwankowany, również lekko ranny jest syn kanclerza, szofer odniósł śmiertelne obrażenia.

Przebieg katastrofy był następujący: Kanclerz Schuschnigg wyjechał rano z Wiednia do miejscowości St. Gilgen nad jeziorem Wolfgang, gdzie zamierzał spędzić swój urlop. W samochodzie znajdowali się obok kanclerza jego żona, synek, wychowawczy syna i urzędnik policyjny. Tuż za samochodem dr. Schuschnigga jechał drugi samochód z adiutantami. Jechały one z szybkością 80 klm. na godzinę. O godz. 12-tej m. 25 na szosie między miejscowościami Arsling i Ebelsberg samochód kanclerza wpadł w pełnym pedzie na drzewo. Kanclerz Schuschnigg został wyrzucony z samochodu na brzozy i doznał lekkich obrażeń. P. Herma Schuschniggowa wyrzucona z siedzenia uderzyła głową o dach wozu, doznała złamania kręgosłupa i zmarła na miejscu. Szofer samochodu jest ciężko ranny i nie odzyskał przytomności. Syn kanclerza i urzędnik policyjny są lekko poszwankowani. Wychowawczy wyszła z katastrofy cało. W momencie zderzenia wozu z drzewem nastąpił wybuch zbiornika z benzyną i samochód stanął w płomieniach. Adiutanci, którzy w parę minut potem nadjechali na miejsce katastrofy udzielili pierwszej pomocy jej ofiarom i ugasili pożar.

Kanclerz Schuschnigg, który doznał wstrząsu nerwowego, oraz pozostali ranni zostali przewiezieni do szpitala w Linzu, ciało żony kanclerza złożono w kościele Karmelitów w Linzu.

### Przypuszczalne przyczyny katastrofy

WIEDEN. — Dotychczas trudno jest ściśle ustalić przyczynę katastrofy, ponieważ sprawca jej — szofer jest nieprzytomny. Przypuszczają jednak, że szofer uległ porażeniu słonecznemu i wskutek tego stracił panowanie nad samochodem. Natomiast koła oficjalne wykluczają jakąkolwiek możliwość zamachu. Adiutanci kanclerza — świadko-

wie katastrofy — w raporcie do władz stwierdzają, że została ona spowodowana wyłącznie przez nieszczęśliwy wypadek. Szef bezpieczeństwa Górnej Austrii oświadczył, że wszelkie podejrzenia o rozmyślne spowodowanie wypadku są bezpodstawne.

### Żałoba w Austrii

WIEDEN. — Wiadomość o tragicznej katastrofie wywołała w Wiedniu przynębiające wrażenie. Ludność Austrii dowiedziała się o katastrofie z komunikatu radiowego. Wszelkie przedstawienia o charakterze rozrywkowym zawieszono. Prezydent Miklas natychmiast udał się do Linzu.

Popołudniu zebrała się rada ministrów pod przewodnictwem ministra finansów Burescha. Uchwalono tekst kondolencji do kanclerza Schuschnigga i postanowiono wezwać niezwłocznie do Wiednia wicekanclerza ks. Starhemberga, po którego wysłano samochód do Wenecji, oraz min. bezpieczeństwa mjr. Fey'a, przebywającego w Karyntji. Ks. Starhemberg obejmie zastępstwo kanclerza Schuschnigga. Rada ministrów postanowiła zebrać się ponownie o godzinie 2-iej w nocy.

### Kanclerz Schuschnigg objął urzędowanie

BERLIN. — Niemieckie Biuro Inf. donosi z Wiednia, iż stan zdrowia kanclerza Schuschnigga poprawił się o tyle, iż zwołanie przez prezydenta Miklasa rady gabinetowej okazało się zbyteczne, ponieważ kanclerz może już załatwić sprawy bieżące.

### Telegram Papena

BERLIN. — Poseł niemiecki w Wiedniu, von Papen, który rano odleciał z Wiednia do Berlina, otrzymał przed samym odlatem wiadomość o strasznej katastrofie i natychmiast wysłał depeszę do kanclerza Schuschnigga treści następującej:

„W chwili odjazdu do Berlina otrzymuję wiadomość o wielkim nieszczęściu, które Pana dotknęło. Niech Bóg Pana pocieszy i powróci mu zdrowie. Proszę przyjąć w moim i mej rodziny imieniu zapewnienie gorącego współczucia.“

padłościom zwątpienia przeciwstawia zdrowy optymizm, wyrastający z ciągłego postrzegania licznych objawów cichego bohaterstwa Polaków, którzy w walce nie ustając, raz po raz odnoszą wspaniałe zwycięstwa Polskość nad siłami wrogimi, który obcym wpływom kultur-narodowym przeciwstawia polski dorobek kulturalny, udostępniając go Wam przez książkę polską, prasę polską, polskie audycje radiowe i inne niezliczone sposoby, wreszcie fałszywym idealizowaniem Polski współczesnej przeciwstawia możliwości poznania Polski taką, jak jest, zapomocą organizowania tego rodzaju Złotów Waszych, jak obecnie, przez kształcenie młodzieży polskiej z zagranicy w nauce o Polsce m. in. na dorocznym „Kursach Wiedzy o Polsce“, przez wydawanie tego rodzaju książek, jak wydano w r. ub. przy pomocy finansowej Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą „Książka o Polsce“, przez organizowanie wycieczek do Polski itp.

Nie będę się nad temi sprawami, dotyczącymi współpracy Światowego Związku Polaków z Zagranicy z Polonią Zagraniczną dłużej zatrzymywał. Chcę tylko jeszcze raz z całym naciskiem podkreślić, iż fundamentem tej współpracy musi być Wasz wysiłek, wysiłek Polaków Zagranicznych, oparty o entuzjazm, rzetelne przygotowanie i wytrwałość Młodych.

Mimo bowiem najlepszej woli, mimo nadludzkich nawet wysiłków, mimo najofiarniejszych z naszej strony świadczeń, na rzecz Waszych potrzeb, za Was, rzecz jasna, pracy społeczno-narodowej, jednostkowej nie jesteśmy w stanie wykonywać. Ten obowiązek musi ciążyć na Waszych barkach, na barkach społeczności polskich zagranicą, a zwłaszcza na Waszych młodych barkach.

Nie możemy mieć wątpliwości, że los polskości poza granicami Rzeczypospolitej zależeć będzie od tego, czem się stanie w najbliższej już przyszłości dorastające dziś młode pokolenie Polaków Zagranicznych. Dlatego taką wagę przywiązujemy do odpowiedniego wychowania młodzieży polskiej zagranicą, a temu stanowisku daliśmy wyraz, poruszając zagadnienie to, jako najważniejsze w Deklaracji Ideowej Zjazdu zeszłorocznego i dla praktycznych poczynań na tem polu powołaliśmy już w grudniu 1933 r. specjalny Komitet Wychowania Narodowego Młodzieży Polskiej Zagranicą, który ogłasza iść i poczynania Światowego Związku Polaków z Zagranicy w tej właśnie dziedzinie.

„Brakuje Wam żywiołu ojczystego — mówił Mickiewicz do uczniów szkoły narodowej w Batignolles w 1854 r. — tego, co niebo ojczyste daje, co z ziemi rodzimej wydobywa się, co starożytni nazwali genius loci (duch miejscowy), grona przyjaciół, krewnych, tego, co nam otaczało młodość naszą i co tak silnie pomagało nam w życiu przyszlę: słowem nie macie kraju.“

Jakże często, niestety, te słowa mogą mieć zastosowanie i do Was, rozproszonych po tylu dalekich zakątkach ziemi. Wiedząc o tem pragniemy Wam ten kraj przybliżyć, pragniemy stać się gronem Waszych przyjaciół, krewnymi z pokrewieństwa polskiej krwi. To jest nasze zadanie, to jest źródło naszego zapału, to jest wytyczna naszej działalności.

### Profanacja grobów królewskich w Poczdamie

BERLIN. — Ołbrzymie oburzenie opinii niemieckiej wywołało ujawnienie profanacji pruskich grobów królewskich w Poczdamie. W nocy z piątku na sobotę nieznanymi sprawcami, dostawczy się do krypt kościoła, położonego przy pałacu „Sans Souci“, w którym spoczywają zwłoki Fryderyka Wilhelma IV i jego małżonki, usiłowali zerwać z wstępnymi królewskimi odznakami „Złaznego Krzyża“. Poza tem zdarli z dwóch sztandarów, zdobionych kryptę, krzyże kombatantów, którymi niedawno udekorowano sztandary. Sprawców nie ujęto. Niewiadomo, czy chodzi tu o czyn obłąkanego, czy też o rozmyślne zbezczeszczenie pomników. Stwierdzono w ostatnim czasie rozmyślne demolowanie i zanieczyszczenie kilku posągów historycznych w Poczdamie. Władze nie wykluczają, że sprawcami mogli być emisariusze komunistyczni.

### Delegaci Młodzieży Polskiej z Zagranicy w hołdzie Nieznanemu Żołnierzowi



Delegaci Młodzieży Polskiej z Zagranicy, biorący udział w konferencji zwołanej przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy, złożyli w obecności przedstawicieli Światowego Związku Polaków z Zagranicy wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza

## Przyjechali!

(Od własnego korespondenta)

WARSZAWA, 12. VII. 35.

Pociąg wiozący młodych Polaków z Westfalji i Berlina na Złot Młodzieży Polskiej z Zagranicy do Warszawy, wyjechał z Berlińskiego Dworca Śląskiego z nieznanym opóźnieniem. Nastrój wśród młodych był podniosły. Nikt nie mówił o niczym innym, jak tylko o Złocie i jego uroczystościach w Warszawie i Spale. Byli tacy, którzy na Złot jechali dopiero poraz pierwszy. Z zaciekawieniem słuchali więc opowiadań tych, którzy w roku ubiegłym w Złocie brali udział i teraz ponownie dzielili się między sobą wrażeniami i wspomnieniami zeszłorocznych uroczystości. A pięknie mówili...

Nie spostrzeżono się, gdy nagle o wschodzie słońca pociąg wjechał na ziemię polską. Zbyszni! Polska!... — szepotali tu i owdzie młodzi, jakby obawiając się podniesieniem głosu stracić czegoś z uroczystej chwili...

Pociąg wtoczył się na peron pierwszej polskiej stacji. Wszyscy biegną do okien, by nagle zatrzymać się i w skupieniu wysłuchać hymnu narodowego, odegranego przez tamtejszą orkiestrę

kolejową. Po kontroli celnej i paszportowej nastąpiło serdeczne przyjęcie wycieczki przez przedstawicieli miasta Zbyszynia.

Po dłuższej przerwie pociąg ruszył w dalszą drogę. O godz. 9 rano pociąg wjechał na Dworzec Główny w Warszawie, gdzie witany był przez przedstawicieli Światowego Związku Polaków z Zagranicy oraz przez liczne rzesze społeczeństwa.

Po powitaniu wszyscy młodzi Polacy z Niemiec rozjechali się na kwatery.

W podobny sposób przybywali uczestnicy Złotu z innych Dzielnic. Pierwsze przybyły Prusy Wschodnie, następnie młodzież z Westfalji, Berlina i Pogranicza Południowego.

Wieczorem przybyła grupa najliczniejsza, licząca około 1.000 młodych Polaków ze Śląska Opolskiego.

Jutro rano przybywają z Kaszub oraz Złotowski.

Dziś przybyli zwiedzali miasto, zaś popołudniu podejmowani byli o godzinie 17-ej u Prezydenta Miasta St. Warszawy, Starzyńskiego. Wieczorem młodzi udali się do kin i teatrów na sztuki polskie.

## Wizyta delegacji kombatantów angielskich w Niemczech

BERLIN. — W niedzielę przybyli do Berlina delegaci „Legji Brytyjskiej“. Pobyt ich w Niemczech potrwa 10 dni, które spędzą w Hamburgu, Monachium i Kolonii. W poniedziałek goście angielscy zostali przyjęci przez ambasadora von Ribbentropa, który wygłosił do nich przemówienie powitalne.

Niemieckie Biuro Informacyjne komunikuje, iż w związku z odwiedzinami kombatantów angielskich z miarodaj-

nych kół oświadczone: „Naród i kombatanci niemieccy witają z prawdziwą radością przedstawicieli kombatantów angielskich. Naród niemiecki tylko raz jeden zmuszony był walczyć z W. Brytanią; obecnym dążeniem narodu niemieckiego jest chęć współpracy z Anglikami nad stworzeniem prawdziwego pokoju, opartego na równych prawach i na wzajemnym szacunku“.

## Resztki „Stahlhelmu“ w Badenji zostały rozwiązane przez krajowego ministra

BERLIN. — N. B. I. ogłasza następujący komunikat badeńskiego ministerstwa spraw wewnętrznych: Od czasu objęcia władzy w stowarzyszeniach narodowo-socjalistycznych niemieckich kombatantów „Stahlhelm“ znalazły się w znacznej ilości osoby, które przedtem były czynne jako wrogo nastawione nie tylko przeciwko narodowo-socjalistycznemu ruchowi, ale również wogóle przeciwko myśli narodowej. W wielu miejscach doprowadziło to do tego, że od-

działy „Stahlhelmu“ pod wpływami tych elementów znalazły się w jawnej politycznej opozycji przeciwko narodowo-socjalistycznemu ruchowi, narażając poważnie jedność narodu, osiągniętą po wielu walkach. Minister spraw wewnętrznych był zmuszony do rozgraniczenia w Stahlhelmie w 45 godzinach badeńskich rozwiązać i zabronić im dalszej organizacyjnej działalności. Majątek rozwiązanych oddziałów zostanie skonfiskowany.

### Zgon płk. Dreyfusa

PARYZ. — Zmarł tu po dłuższej chorobie płk. Alfred Dreyfus, bohater słynnego procesu, który trwał od 1894 r. do 1906 r. Dreyfus miał lat 76.

### Konferencja dyplomatów estońskich

TALLIN. — Minister spraw zagranicznych Seljamaa zwołał na dz. 16 bm. konferencję posłów estońskich w Europie. W konferencji m. in. wziąć mają udział przedstawiciele dyplomatyczni Estonji w Paryżu, Moskwie, Berlinie, Londynie i Kownie.

### Wizyta floty szwedzkiej w Tallinie

TALLIN. — Do Tallina przybyła szwedzka flota wojenna w składzie 7 łodzi podwodnych, okrętu — matki dla łodzi podwodnych i awjomatki. Część floty wojennej szwedzkiej zatrzymała się na wyspie Gotland.

### Demonstracje antyrządowe w Austrii

WIEN. — W Meidling większa grupa komunistów usiłowała zorganizować demonstrację. Policja aresztowała 73 osoby.

Przy grobie posła socjalistycznego Huebena doszło także do demonstracji i aresztowano tam b. posła socjalistę Witmeyera.

WIEN. — Komuniści, znajdujący się w więzieniu, rozpoczęli 10 lipca głodówkę, do której częściowo przyłączyli się również więźniowie narodowo-socjalistyczni.

### Wstępne rozmowy dyplomatyczne francusko-niemieckie

PARYZ. — Jak zapewnia „L'Oeuvre“, francuskie ministerstwo spraw zagranicznych skłonne jest do natychmiastowego rozpoczęcia rokowań między 5 państwami w sprawie paktu lotniczego. O ile rokowania między kancelaryjami dyplomatycznymi Paryża i Berlina będą miały przebieg pomyślny, nie jest wykluczone, że von Ribbentrop przybędzie do Paryża z końcem tego miesiąca, lub z początkiem sierpnia.

### Zwołanie Rady Ligi?

GENEWA. — „Journal de Geneve“ donosi, że Rada Ligi Narodów zbierze się 25 lipca, celem zajęcia się sytuacją, wytworzoną ujemnym wynikiem obrad komisji arbitrażowej włosko-abisyńskiej. Kola Ligi wiadomość tę potwierdzają, podkreślając jednak, że porządek dzienny Rady nie jest dotychczas ustalony. Stosownie do rezolucji Rady z dn. 25 maja, Rada powinna ograniczyć się do wyznaczenia 5-go członka komisji arbitrażowej.

### Odczyt ambasadora niemieckiego w Paryżu

PARYZ. — Pod przewodnictwem prezesa senackiej komisji spraw zagranicznych sen. Berengera odbyło się plenarne posiedzenie Międzynarodowej Akademii Dyplomatycznej, na którym niemiecki ambasador w Paryżu Koester wygłosił odczyt na temat rozbrojenia.

Prelegent usiłował wykazać, że zbrojenie Niemiec powinno być wstępem do rozbrojenia ogólnego. Byłoby to bowiem dokładnym zastosowaniem czwartego punktu słynnego orędzia Wilsona. Po omówieniu rezultatów Konferencji Rozbrojeniowej amb. Koester podkreślił, że każdy naród winien mieć prawo utrzymywać zbrojenia na poziomie, jaki dawałby mu możliwość zapewnienia bezpieczeństwa państwu.

W konkluzji amb. Koester oświadczył, że kanclerz Hitler w mowie z dn. 21 maja podkreślił, iż Rzesza Niemiecka pragnie dojść do prawdziwego pokoju i rzeczywistej przyjaźni z narodem francuskim. Te słowa, mam nadzieję — mówił amb. Koester — będą należycie ocenione przez premiera Laval. Wydaje się, że niedaleka jest chwila, kiedy Francja i Niemcy rozpoczną rokowania, które, uwzględniając cywilizację europejską, doprowadzą stopniowo do usunięcia tego wszystkiego, co, dzięki pozostałościom przeszłości, dzieliło oba narody, i pozwolą wkroczyć na drogę pokojową.



# Opinia zagraniczna

## O mowie min. Hoare

**Włosi czekają po słowach -- na czyny**

RZYM. — Expose ministra Hoare w izbie gmin, a w szczególności jego wywody, dotyczące sporu włosko-abisyńskiego, przyjęto tutaj, mimo pewnych zastrzeżeń, naogół z zadowoleniem. Prasa podkreśla z naciskiem, że Anglja uznała prawo Włoch do ekspansji kolonialnej. Uważa się to za takt niezmiernie doniosły, nawet gdyby praktyka polityczna nie podążyła zaraz za słowami brytyjskiego ministra spraw zagranicznych. Za drugi ważny moment poczytuje się tu, że minister Hoare uwzględnił w swojej mowie możliwość rozwiązania problemu włosko-abisyńskiego poza Ligą Narodów. Trzeci punkt przemówienia, który tu podkreślają, to stwierdzenie, że rząd abisyński ma na sumieniu przewinienia i to nawet poważne.

Tutejsze koła polityczne uważają, że te trzy momenty łącznie świadczą, iż rząd angielski zdecydował się podjąć zasadniczej rewizji dotychczasową swoją linię postępowania w sprawie abisyńskiej i że wchodzi już na właściwą drogę.

Przyjazny ogłos znalazło też w prasie włoskiej oświadczenie, że Anglja nie zamierza bynajmniej stosować wobec Włoch jakichkolwiek sankcji oraz zapewnić, że pragnie pozostać wierną tradycyjnej przyjaźni z Włochami i solidarności ustalonej w Stresie. Co do tego ostatniego punktu, dzienniki ujawniają pewne niedowierzanie.

Półurzędowa „Giornale d'Italia” pisze, że przemówienie min. Hoare w jego części dotyczącej sprawy abisyńskiej było spokojne i ostrożne. Podnieść należy, że zachowanie jest umiarkowane oraz serdeczny ton wobec Włoch. Przemówienie wyjaśniło w sposób dość ścisły szereg pozycji brytyjskich, wokół których pewne pisma i nieodpowiedzialni politycy angielscy stworzyli atmosferę zamieszania. Angielski minister spraw zagranicznych — pisze dziennik — wstrzymał się od przedstawienia rzutów na przyszłość i od określenia z precyzją zamiarów i ewentualnych nowych poczynań brytyjskich.

Zdaniem „Tribuny” przemówienie min. Hoare było dużym krokiem naprzód w kierunku przesunięcia problemu abisyńskiego z niewłaściwej płaszczyzny Ligi Narodów na jedynie słuszną, tj. kolonialną. Liga Narodów musi zgłosić desinteressement w sprawie sporu włosko-abisyńskiego, który nie należy do jej kompetencji. W przeciwnym bowiem razie narazi się na niebezpieczeństwo wystąpienia Włoch i dalszego swego osłabienia. Anglja pragnąca wzmocnić instytucję genewską, poczyną rozumieć to niebezpieczeństwo.

„Il Lavoro Fascista” domaga się, aby oficjalne uznanie przez Anglię konieczności zmiany postawy w kwestji abisyńskiej znalazło jak najprędzej praktyczny wyraz. Przemówienie min. Hoare nie stworzyło samo przez się nowej sytuacji, lecz jedynie przesłanki do niej. Jeśli Anglja pragnie pozostać wierną frontowi w Stresie, to musi wykazać swoją solidarność z Włochami, przede wszystkim w kwestji abisyńskiej. Opinia włoska — stwierdza dziennik — ocenia mowę sir Samuela Hoare bez nadmiernego optymizmu, ale i bez pesymizmu.

### Zadowolenie prasy francuskiej

PARYŻ. — Cała prasa paryska z zadowoleniem przyjmuje przemówienie sir Samuela Hoare.

„Petit Parisien” pisze, że min. Hoare potrafił zdobyć się na mocne akcenty, pozwalające snuć pomysły wróżły o do ewolucji życia międzynarodowego w najbliższych miesiącach. Zdaniem dziennika, Anglja wraca do ram wytkniętych 3 lutego w Londynie, a następnie w Stresie. Minister brytyjski mówił o przyjaźni francusko-angielskiej w słowach, które trafią do serc wszystkich francuzów.

Według „Le Matin” bardzo wyraźny apel ministra Hoare pod adresem Niemiec, by położyły swój podpis pod paktem naddunajskim i innymi, odpowiada całkowicie poglądom rządu fran-

cuskiego i będzie przyjęty we Francji z wielkim zadowoleniem.

Zdaniem „Le Figaro”, przemówienie min. Hoare przyczyni się niewątpliwie do rozproszenia nagromadzonych chmur, do wznowienia rokowań europejskich w sensie istotnie konstruktywnym t. j. zbiorowym.

„Le Populaire” zaznacza, że nad izbą gmin powiał potężny wiatr, który, być może, rozproszy miazmaty, jakie nagromadziły się w polityce angielskiej, a przez nią i w polityce międzynarodowej.

Według „Humanite” min. Hoare miał rację mówiąc, że pokój jest niepodzielny, pod uwagę jednak należy brać nie słowa, lecz czyny.

### Poważne zastrzeżenia niemieckie

BERLIN. — Mowa ministra Hoare wywołała żywe echo w całej prasie niemieckiej. Dzienniki nie ukrywają jednak poważnych zastrzeżeń, zwłaszcza w stosunku do ustępów, dotyczących ewentualnej inicjatywy niemieckiej w sprawie paktu wschodniego i naddunajskiego. Pisma twierdzą, że mowa nie przyczyni się do wyjaśnienia ogólnej sytuacji politycznej w Europie. Deklaracja ministra Hoare jest pewnego rodzaju usprawiedliwieniem polityki angielskiej nie tylko wobec izby gmin, lecz i wobec mocarstw ze Stresy. Szczególną uwagę poświęcają dzienniki zwrotem min. Hoare pod adresem kanclerza Hitlera.

Nie można domagać się od Niemiec — pisze prasa niemiecka — nowych aktów w sprawie pokoju. Zwłaszcza, że

cała polityka niemiecka nastawiona jest w tym kierunku.

„Boersen Ztg.” twierdzi, że ustępy dotyczące paktów miały na celu pozyskanie względów Francji i Włoch. Jest to wynik zwykłej taktyki angielskiej, zmierzającej do utrzymania polityki środka. Musimy zastrzec się co do tych spraw, w których dążenia angielskie nie dadzą się pogodzić z naszymi interesami. Wezwanie angielskie pod adresem Niemiec, by przyczyniły się faktycznie do sprawy pokoju, stanowi obniżenie wartości układu niemiecko-angielskiego, a zwłaszcza wykazanej podczas jego zawierania ustepliwości niemieckiej. Podsuwanie Niemcom inicjatywy w kwestjach paktów naddunajskiego i wschodniego nie da się pogodzić z ostatnio stworzoną sytuacją faktyczną. Zawarcie umów francusko-sowieckiej i sowiecko-czeskosłowackiej stworzyło taką sytuację, że stawianie nam tego rodzaju wymagań jest całkiem niezrozumiałe. Zagadnienie Habsburgów w Austrii komplikuje również stanowisko Niemiec wobec paktu naddunajskiego.

„Deutsche Allg. Ztg.” pisze: „Istota przemówienia leży w uwagach, dotyczących współpracy angielsko-francuskiej”.

„Berliner Tageblatt” stwierdza, że Niemcy mają zastrzeżenia co do procedury, ogłoszonej przez min. Hoare. Minister brytyjski opowiedział się za zasadą zbiorowości i za paktemi bezpieczeństwa podczas, gdy Niemcy przywiązują mniejszą wagę do abstrakcyjnych umów.

„Germania” zauważa, że min. Hoare, apelując do Niemców, szuka trudności w fałszywym miejscu. Istnego wyjaśnienia spornych zagadnień w Europie mowa min. Hoare nie przyniosła.

## Otwarcie wystawy sztuki polskiej w Dreźnie

DREZNO. — W przepelnionej wielkiej sali drezdeńskiej akademii sztuk pięknych odbyło się otwarcie wystawy sztuki polskiej. Zgromadzono najbardziej wartościowe dzieła z zakresu malarstwa, rzeźbiarstwa, plastyki i kilmiarstwa. Uroczystość zainaugurowały produkcje muzyczne W. Zeleńskiego i Schumanna, wykonane przez drezdeński kwartet muzyczny. Nadburmistrz Dreznia Zoerner w przemówieniu inauguracyjnym z zadowoleniem stwierdził że stosunki między Warszawą a Dreznem korzystnie wpłynęły na kształtowanie się stosunków polsko-niemieckich.

W imieniu ambasadora Lipskiego konsul Czudowski podziękował naobur-mistrzowi Zoernerowi za zorganizowanie wystawy.

Generalny komisarz wystawy, prof. Treter dał następnie barwną charakterystykę twórczości sztuki polskiej.

Wystawa polska wywarła ogromne wrażenie i mimo lata cieszy się wielkimi zainteresowaniem. Na otwarciu obecny był szereg wybitnych osobistości.

## Krwawe walki polityczne w Irlandji

LONDYN. — Ub. nocy stolica północnej Irlandji — Belfast, była widownią krwawych zająć, podczas których 2 osoby zostały zabite, a 40 odniosło rany.

Zajęcia powstały na tle obchodów, zorganizowanych przez „orangistów” w rocznicę zwycięstwa Wilhelma Orańskiego nad Jakóblem II w roku 1690 nad rzeką Boyne.

Doszło do bardzo gwałtownego starcia z nacjonalistami irlandzkimi, którzy rzucali kamieniami, a nawet strze-

## Kanclerz Hitler inspekcjonuje przemysł lotniczy

BERLIN. — Kanclerz Hitler w towarzystwie ministra wojny gen. Blomberga, ministra lotnictwa gen. Goeringa i sekretarza stanu Milcha zwiedził zakłady „Bayerische Motorwerke” w Monachjum, fabrykujące m. in. silniki dla samolotów. Kanclerz dokonał następnie inspekcji obozu lotniczego Lechfeld.

### Poczytność „Mein Kampf”

BERLIN. — Według doniesień prasy, dzieło kanclerza Hitlera „Mein Kampf” w wydaniu ludowym rozeszło się dotychczas w 1.930.000 egzemplarzach.

## Propaganda za zakazem przechodzenia Żydom na chrześcijaństwo

BERLIN. — Wydawany przez hr. Reventowa tygodnik „Reichswart”, występuje przeciwko przechodzeniu Żydów na chrześcijaństwo, powołując się na różnice rasową między Żydami i Aryjczykami.

Rozumne ustawodawstwa państwa we oraz budzące się do życia samopoczucie rasowe — oświadcza pismo — uwolni Niemcy od ponownego wtargnięcia Żydów do narodu niemieckiego, jak to miało miejsce po rewolucji listopadowej.

### Zwolnienie 16-tu profesorów w Niemczech

BERLIN. — Urzędowo ogłoszono listę profesorów wyższych uczelni niemieckich, którzy zwolnieni zostali ze swych stanowisk. Lista obejmuje 16 nazwisk. Komunikat urzędowy nie podaje przyczyn przyczyn zwolnienia, ani żadnych komentarzy. Przypuszczać jednak należy, że zwolnienia nastąpiły w wykonaniu zapowiadanej już dawno przez Min. Fricka, jak również przez min. Rusta czystki w wyższych uczelniach i usunięcia elementów niestosujących się do wymagań ideowych, jakie stawia partja narodowo-socjalistyczna.

## Wielki pożar dworca w Halle

BERLIN. — Na dworcu towarowym w Halle wybuchł olbrzymi pożar, który powstał w magazynie z paszą i z błyskawiczną szybkością rozszerzył się na budynki, mieszczące składy butli z tlenem. Wszystkie oddziały straży ogniowej, pomoc techniczna, kadry pracy, formacje szturmowe i policja zostały

zmobilizowane i brały udział w akcji ratunkowej.

Według komunikatu Niemieckiego Biura Informacyjnego o godz. 22 kilka budynków stało w płomieniach. Ustawnie następują eksplozje butli tlenowych. Siła wybuchu jest tak wielka, iż olbrzymie złomy murów wyrzucane są na odległość kilkuset metrów.

## Konflikt włosko-abisyński

### Rozmowy p. Avenola

LONDYN. — Sekretarz generalny Ligi Narodów Avenol był na śniadaniu u min. Hoare, poczem konferował z min. Edenem. W niedzielę p. Avenol udał się na 2 dni do Paryża, gdzie m. in. rozmawiać będzie z delegatem Abisynji do Ligi Narodów. Z Paryża p. Avenol powraca do Genewy.

### Anglja dostarcza broń Abisynji

LONDYN. — W związku z podaną wiadomością o wydanym rzeko-

mo przez rząd angielski zakazie wywozu broni i amunicji do Abisynji, niektóre dzienniki oświadczają, że wiadomość ta nie jest prawdziwą. Po 12-to miesięcznej przerwie angielskie fabryki broni i amunicji otrzymały nowe zamówienia od rządu abisyńskiego. Zamówienia te będą niezwłocznie wykonane.

„Daily Telegraph” oświadcza, iż niema żadnych podstaw do przypuszczenia, że rząd angielski odmówi zezwolenia na wywóz broni i amunicji.

### Włoskie doniesienia o incydentach

RZYM. — Agencja Stefani donosi, że w ostatnich czasach niemal codziennie zachodzą w Abisynji incydenty antywłoskie. Dwaj górale somalijscy, obywatel włoscy przez nieostrożność przeszli granicę, zostali aresztowani, a jeden z nich pobity. W rejonie Adui władze abisyńskie aresztowały 25 osób, które dostarczały żywność konsulowi włoskiemu. W okręgu Gondaru żołnierze abisyńscy zatrzymali przez 2 dni karawanę, w której m. in. znajdowała się małżonka konsula włoskiego, udająca się do Erytrei. Wreszcie w Addis-Abebie aresztowano służącą włoskiego attache wojskowego i uwolniono ją dopiero po protestach posła włoskiego.

## Demonstracje przeciw zagranicznym filmom w Niemczech... zakazane

BERLIN. — W ostatnich dniach minister Frick wydał ostre zarządzenia przeciwko manifestacjom, jakie miały miejsce w czasie wyświetlania filmów zagranicznych, dopuszczonych przez cenzurę. Komentując te zarządzenia, „Deutsche Allgemeine Zeitung” podkreśla, że





# „Piłsudski” i „Batory”

(Korespondencja z nad Adriatyku)

Tryjeść, w lipcu.

Ongis największy port cesarsko-królewskiej monarchii, dziś jeden z najmniejszych portów Italii — Tryjeść. Dawniej ożywiony, handlowy, brudny. Dziś — czystutki, wymyty, cichy. Wieczorami gra tu na placu miejskim, zamienionym w jedną wielką kawiarnię, orkiestra. W dzień wchodzą i wychodzą nieliczne statki — cząstka dawniejszego olbrzymiego ruchu. Odlatują wodnopłatowce towarzystwa Ala Littoria do Wenecji, do innych niedalekich miast. Od czasu do czasu przemknie ciężarowe auto, pozorując ruch handlowy. To wszystko. Tryjeść daremnie usiłuje zachować dawny swój prestiż. Ustępuje dziś o wiele naszej Gdyni, jeśli chodzi o tonaż statków, wychodzących i wchodzących.

O 18 km odległe, w stronę słynnego Miramara — Monfalcone, mała miejscina, w której mieści się jedna z największych stocznii, należąca do Koncernu Zjednoczonych Stocznii Adriatyckich. Stocznie te wypuściły już kilkakrotnie statków handlowych i okrętów wojennych. Budowały dla wszystkich chyba państw morskich świata. Wyszczelowały się szczególnie w budowie wielkich motorowców, jak „Nepunia”, jak „Oceania”. Tam zamówiła Polska swe dwa transatlantyki motorowe: „Piłsudski” i „Batory”.

Dlaczego tam? Otóż stocznia w Monfalcone daje gwarancję wielkiego doświadczenia, nabytego w trakcie długiej produkcji sprzętu morskiego. Ponadto płacimy za obie te potężne jednostki 30 milionów złotych, lecz nie walutą, a w naturze, węgiem. Wreszcie stocznia włoska zobowiązała się nabyć w Polsce stal, nity, śruby, różne instalacje i materiały, produkowane przez nasz przemysł, a zaoferowane w drodze wolnej konkurencji. Warunki były więc dogodne.

Dlaczego budujemy motorowce? Oto dlatego, że będą one mogły zabierać w drogę do Ameryki i z powrotem dostateczny zapas polskiego paliwa, ropy naftowej, używanej do pędzenia morskich motorów Diesla, którymi poruszane będą oba bliźniaki. Motorowiec posiada przytem niemalą przewagę nad parowcem, gdyż silniki Diesla nie wymagają dla uruchomienia nawet minuty czasu. W parowcu zaś trzeba paść pod kotłami kilkanaście godzin, a żeby wreszcie otrzymać pożądane ciśnienie pary.

Oba te statki będą zaopatrzone każdy w dwa potężne morskie 9-cio cylindrowe motory Diesla. O ich rozmiarach świadczy długość motoru: 16 m., waga jego: 425 ton. Każdy z motorów obraca olbrzymich rozmiarów śrubę. Długość statków wynosi przeszło 160 m., pokładów będą miały 7, wrodzi wodoszczelnych 9, dna podwójne. Przystosowane będą te statki do szybkiej podróży 18 węzłów, czyli 18 mil morskich na godzinę (jedna mila morska=1852 m.) i do przechodzenia w drodze przez płytki Sund. Podróżnych będą mogły przewieźć 700 osób, nocztę i towarów — po 2000 ton.

Oto one. „Piłsudski” już niemal kompletnie wykończony, ozdobiony na dziobie krzyżem I-szej Brygady i wotykiem marszałkowskim, błyszczący, powłutki, przepiękny w linii „Batory” — jeszcze na brzegu — obstawiony rusztowaniami, czerwony od farby, oczekujący na doniosłą chwilę wodowania. Na dziobie herb, w nim trzy wierzchołki Batorych.

Idziemy najpierw na pokład „Piłsudskiego” i pod wodzą kapitana Stanisławicza oglądamy bieg ostatnich robot. W kabinach klasy turystycznej — wykwint, w klasie trzeciej — ładnie, obszernie wygodnie. Szerokie łóżka, duże szafy, sofki prysznicowe, łazienki, tu i ówdzie nawet telefony, naturalnie w droższych kabinach. Sale i fumoiry,

bary i czytelnie już są wykończone. Urządzenie jest nader estetyczne, dekoracja wybitnie powściągliwa, kilkudziesięciu polskich artystów: malarzy, grafików i dekoratorów stworzyło z pietyzmem to pierwsze wnętrza okrętowe, w całości obmyślane i wykonane przez Polaków.

Na pokładzie słonecznym — plac zabaw i gier sportowych. W głębinach statku, do których można się dostać także i windą — obszerny i niepyłki basen do pływania. Schody i przejścia — szerokie i wygodne. Schodzimy aż do potężnych maszyn, gdzie kończona jest właśnie instalacja ostatnich przyrządów. Później mijamy dzielnicę korytarzy, setki kabin. Wszędzie pracują specjaliści: szybko, sprawnie, cicho. Oglądamy otwarz i mostek kapitański, później apartament Prezydenta i specjalnie urządzone garaż i drukarnię i kuchnię.

Jednak czas nagli. Zbliża się chwila ważna spuszczenia na wodę „Batorego”. Ruch na olbrzymich terenach stocznii ustaje. Schodzą się gromady majstrów i robotników, z Monfalcone nadciąga olbrzymi tłum widzów, zjeżdżają notable Tryjestu, przedstawiciele rządu włoskiego; skocznie grając nadbiega orkiestra fabryczna.

Brzmi nasz hymn narodowy. Polskę reprezentuje tu grono wyższych urzędników z p. wiceministrem Doleżalem na czele. Dyrekcja Linij Gdynia — Ameryka, kilku dziennikarzy, specjalnie przybyłych na uroczystość.

Stojmy wszyscy tuż pod żelaznym dziobem ogromnego kadłuba, na specjalnie zbudowanej i udekorowanej platformie. Przed matką chrzestną statku — p. Jadwigą Bartel de Meydenthal (rodziną siostrą bohaterki pułkownika Bartel de Weydenthal — niewielki stół z rozpiętym na nim mecha-

nizmem. Gdy p. de Weydenthal przecnie toporkiem sznur, wówczas połączona systemem dźwigni i linek butelka szampana, która teraz zwisa daleko od burty — uderzy o żelazny kadłub i rozbija się. Jednocześnie zwolnią się urządzenia hamujące i „Batory” powinien pójść po pochylni do morza...

Czy pójdzie? Czy wodowanie uda się? Bywały przecież wypadki, jak np. w Gdańsku, że statek zaciął się i potem dwa lata pracowano nad spuszczeniem go na wodę.

Napięcie dochodzi do zenitu, gdy biskup Gorycji odmawia modlitwę i poświęca statek. Słońce praży, tłumy zamrły w oczekiwaniu. Wtochom pobladły twarze: wszak teraz honor stoczni i całego związanego z nią Monfalcone zawisnie na włosku. Nam jeszcze bardziej jest straszno: te statki są nam tak bardzo i tak pilnie potrzebne!

Pani de Weydenthal krótko przemawia. Jest przejęta decydująca chwila. — Czy trzeba uderzyć mocno? — pyta inżynierów.

Potakują jej w zdenerwowaniu, więc bierze w rękę srebrny, ostry toporek. Przez chwilę ostrze waha się. Potem spada na sznur i tnie go. Mija ułamek sekundy...

W tem od góry, z prawej strony, pada na bok „Batorego” butla szampana, tłuć się i rozpryskując. Chrzest jest dokonany. Co dalej?

W tem staje się rzecz oczekiwana od dawna, a jednak niespodziewana zarazem. To bezwładna masa „Batorego” nabiera życia. Powoli, potem coraz szybciej zsuwać się zaczyna olbrzymi statek gdzieś w głąb, w daleką wodę. Po sekundzie pędzi już całą siłą bezwładności i masy, hamowany przez urządzenia łańcuchowe, rozrzucając teraz niepotrzebne podpory i rusztowania po skotłowanych falach zatoki.

Mgła wzruszenia zasnęła nam oczy.

Rozległy się okrzyki radosnej ulgi, zachwyty, odprężenia. Oto — daleko już od nas — na naprężonych łańcuchach — kołysze się martwy do niedawna olbrzym, dziś żywy statek — „Batory”. Nasz statek!

Z tą chwilą nowo 14.400 ton przybyło polskiej marynarce handlowej. Od tego momentu posiadamy flotę handlową o łącznej pojemności 100.000 ton, niemal w całości nowoczesnych, a więc szybkich i tanich w eksploatacji jednostkach morskich.

Od dnia dzisiejszego zmieniać się zaczyna także rola Gdyni. Była ona dotychczas naszym jedynym własnym wielkim portem. Zaś z chwilą zawiązania się na Bałtyku „Piłsudskiego” (dn. 15 września), a na wiosnę roku 1936 i „Batorego” — Gdynia będzie na Bałtyku bezkonkurencyjną pod względem szybkiej i regularnej komunikacji państwowej i pocztowo-towarowej z Kanadą i Stanami Zjednoczonymi. Rozpocznie się nowy etap Gdyni — jako ważnego portu tranzytowego.

Tak więc byliśmy w Monfalcone świadkami wielkiego ewenementu w życiu narodu i państwa. Byliśmy obecni przy zdarzeniu szczęśliwym, zapowiadającym w sposób realny wspaniałe i ostateczne wyjście Polski na nieskończone drogi morskie, na których znajdują się elementy siły i ekspansji gospodarczej i na których pozostaje prawdziwa, nieklamana mocarstwowość.

Byliśmy później gośćmi gospodarzy — zadowolonych, serdecznych, życzących nam jaknajlepszej na morzu przyszłości. Ale my pod wrażeniem wspaniałej wizji „Batorego”, mknącego lekko i płynnie w pierwszy swój króciutki rejs — zachowaliśmy długo powagę. Może niedostatecznie wyraziliśmy wdzięczność naszej młodej Gdyni — staremu, doświadczonemu Tryjestowi? Może wobec tych południowców zamysłiliśmy się zbyt surowo nad temi morskimi zadaniami, które przed nami stawia nadal siła najważniejsza: siła życiowa narodu.

Al-wicz („Kurj. Por.”)

## 50 lat temu uważano za głupca człowieka, który zakładał sobie telefon

Berlin, w lipcu.

Niekażda poczta zapewne posiada swoje muzeum. Posiada je jednak poczta berlińska.

Mój Boże! Jakże to odległe czasy, gdy zaprowadzono pierwsze telefony. Dnia 14 lipca 1881 poczta berlińska wydała pierwszy spis abonentów telefonicznych, których było 94. Cały Berlin huczał wówczas. Nowy wynalazek jakoś nikomu nie chciał przemówić do przekonania. Dziś przyzwyczajaliśmy się już do tego, co kilka dni prasa donosi nam o nowym wynalazku. Świat wpadł prosto w jakiś wir ustawicznego postępu, ustawicznej pogoni za nowościami; umysł ludzki pracuje nieustannie tak, że dziś wszystko, nawet najbardziej nieprawdopodobne wynalazki nie wyprowadzają nas bynajmniej z równowagi. Ale wówczas, przed laty przeszło 50 każdy posiadacz aparatu telefonicznego uważany był za błazna, za głupca, który wyrzuca za okno pieniądze. By pomyśleć tylko, że jedna rozmowa telefoniczna kosztowała 50 fenigów, gdy za najbardziej odległy kurs dorożką konną płacono się 60 fenigów. A instalacja telefoniczna pochłaniała od razu kilkadziesiąt marek, gdy dziś kosztuje zaledwie 6 marek.

Zapewne niejedyn ciekaw jest dowiedzieć się, kto posiadał Nr. 1 z owoych 94-ech „głupców”. Kto stworzył listę abonentów telefonicznych, których liczba idzie dziś w Niemczech w miliony? Czy może cesarz niemiecki? Czy może ministrowie, szczególnie minister poczt i telegrafów? Nic podobnego. Pierwszym abonentem telefonicznym była giełda berlińska. Jest to zresztą dosyć zrozumiałe. Banki i inne

wielkie przedsiębiorstwa pierwsze zrozumiały olbrzymie znaczenie telefonu. To też dalsze numery w tym pierwszym spisie zajęły rozliczne banki berlińskie. Ale, o dziwo; wśród tych pierwszych 94-ech, zabłąkany między bankierów i dyrektorów olbrzymich instytucji przemysłowych i finansowych, znajduje się jeden majster mularski. Co za odwaga cywilna, niesłychana! W jego środowisku został zapewne za ten bohaterki iście czyn wyśmienicie wykpiony, może nawet wzięty przez rodzinę pod kuratelę za rozrzutność.

Dziś należałoby mu postawić pomnik. Bo w pierwszym spisie, w którym figuruje mularz, nie figuruje nawet dwór cesarski, ani żadne zagraniczne poselstwo. Dopiero z biegiem lat przybywa abonentów, a wśród nich także ministerstwa. I tak ministerstwo wojny znalazło się w spisie dopiero w 4 lata później, w r. 1885, a pierwszy wieki szpital berliński uzyskał aparat telefoniczny dopiero w 8 lat po zaprowadzeniu telefonów w Berlinie. Nawet dostawca materiałów dla telefonów nie od razu zafundował sobie telefon. Rok upłynął, zanim się na to zdecydował.

Znane są po dziś dzień w Berlinie cukiernie pod firmą Kranzler. Leżą przy pryncypalnych alejach i ulicach Berlina. Otóż założyciel tych cukierni był w owym czasie, gdy zaprowadzono telefony, nadwornym cukiernikiem. Za przykładem dworu cesarskiego szła cała śmietanka towarzyska z wielkimi zamówieniami do Kranzlera. Otóż sprytny cukiernik w mig odgadł znaczenie telefonu w swym zakładzie

i prowadził nawet dokładną statystykę zamówień, otrzymanych drogą telefoniczną. Po pewnym czasie spostrzegł, że obrót jego, dzięki posiadaniu telefonu, podwoił się, a gdy przybyło więcej aparatów w Berlinie, nawet się potroił. Cóż bowiem było łatwiejszego, jak zamówić tort na przyjęcie u Kranzlera, ująwszy za słuchawkę telefoniczną? To też za przykładem cukiernika poszli wkrótce inni kupcy berlińscy i bynajmniej nie uważali pieniędzy, wydanych na instalację telefonu, za wyrzucane.

Cóż to były za spokojne czasy wówczas; jakim złotym krokiem płynęło życie, gdy jeszcze w r. 1892 jeden z najsłynniejszych wówczas lekarzy prof. Bockelmann, bronił się jak opętany przeciw telefonowi, twierdząc, że jest to pospolite zakłócanie spokoju człowieka. Wyobraźmy sobie obecnie lekarza; choćby prowincjonalnego bez telefonu. Ale wtedy...

Rozmowa telefoniczna była zdarzeniem, o którym zarówno w rodzinie, jak i w sąsiedztwie mówiło się przez kilka dni. Ale, co jest zdumiewające, były już wtedy w Berlinie pierwsze telefony publiczne. Było ich aż 8, rozrzuconych w najruchliwszych punktach miasta. Tylko, że nie można było telefonować wówczas w każdej porze dnia i nocy, gdyż jednorazowo obsługiwała centralę tylko jedna urzędniczka.

Liczba posiadaczy aparatów telefonicznych rosła z początku wolno. W sierpniu 1881 było ich już jednak w każdym razie 300, a w październiku 550. Dopiero w następnych latach rozwój był bardzo szybki. A dzisiaj?

## Najszybsze i najwygodniejsze pociągi kursują w Anglii

Koleje w Anglii należą do towarzystw prywatnych, nie do państwa i stosują wobec publiczności taktkę dobrego kupca i dostawcy wobec klientów. Dysponują one olbrzymim taborem 23 tys. lokomotyw, 48 tys. wagonów osobowych i 700 tys. wagonów towarowych. Personal składa się z 600 tys. osób i pobiera roczną pensję w sumie 115 milionów funtów. Dochody brutto sięgają 200 milionów funtów, majątek zaś kolei przedstawia wartość 1 miliard 100 milionów funtów.

Koleje muszą więc dbać o rentowność, o dobrą opinię, o frekwencję. Uprawiają zatem reklamę, dbają o wygodę, szybkość i punktualność. Najszybsze pociągi na świecie posiada właśnie Anglija. „Latający Szkot“ skrócił czas jazdy o pół godziny, „Cheltenham Flyer“ rozwija szybkość przeciętną 126,3 km. na godzinę. Przedewszystkiem zaś koleje dbają o wygodę pasażerów III klasy, którzy są tu, jak i na całym świecie, najliczniejszą kategorią podróżnych. Wagony sypialne III klasy, bardzo wygodne i dobrze urządzone, kursują na wszystkich liniach. W II klasie jest równie pięknie i komfortowo, jak w pierwszej lub w pułmanach. W pociągach wycieczkowych kursują wagony, w których wszystkie miejsca znajdują się przy oknach. Słowem koleje angielskie stosują w pełni zasadę: tabakiera dla nosa.

## 21 radiowych stacji nadawczych ultrakrótkofalowych stanie w Niemczech

Jedną z tych stacji powstanie na Śląsku Opolskim

Prasa niemiecka Śląska Opolskiego przynosi wiadomość o konferencji, jaka się odbyła w Hirschbergu. Na konferencji, zwołanej na życzenie ministerstwa propagandy, wygłoszono wobec przedstawicieli prasy szereg referatów, w których omówiona została kwestja wybudowania 21 radiowych stacji nadawczych ultrakrótkofalowych na obszarze Niemiec. M. in. dwie takie stacje, posługujące się wynalazkiem telewizji, staną na pograniczu niemiecko-czeskim (w Górach Olbrzymich) i na pograniczu polsko-niemieckim — na Górze św.

Anny. Ponadto, na Śląsku Opolskim zostanie wzniesiona jeszcze jedna stacja nadawcza zwykłego typu w miejscowości Reichenbach.

Prasa niemiecka donosi, że stacja krótkofalowa na Górze św. Anny zasięgiem swoim przewyższać będzie dotychczasową stację nadawczą we Wrocławiu i w Gliwicach.

Władze niemieckie uczynią również wszystko, aby szerokim masom ludności dostarczyć odpowiednio tanich aparatów odbiorczych.

## Nie brać frawy i słomy do usi

Idąc w upalny dzień na spacer za miasto, często zauważyć można, jak dzieci a nawet i dorośli zrywają trawę lub słomę i wkładają do usi. Czynią tak, nie zdając sobie sprawy, że narażają się na ciężką chorobę lub nawet na śmierć. Na trawie, słomie i ziarnie żyje grzybek niedostrzegalny dla gołego oka. Grzybek ten tak zwany „Promienica“ jest groźnym zarówno dla ludzi jak i dla zwierząt. Biorąc dżdźbło trawy do usi, nie możemy wiedzieć, czy właśnie na tej trawce nie czai się groźne niebezpieczeństwo w postaci „Promienicy“. Przez małą ranek w ustach, lub nawet przez zepsuty ząb, może dostać się ten strasz-

ny grzybek do naszej krwi. Małe zadrażnienie zaczyna się jątrzyć. Jeśli organizm jest odporny, kończy się tylko na bolesnym i źle gojącym się wrzodzie. Często jednak rany tworzą się i na zewnątrz, na brodzie, wardze lub policzku. Rany te są bardzo bolesne i pozostawiają okropne blizny. W innym wypadku grzybek ten może się dostać przez gardło i nos do mózgu i wówczas choroba kończy się śmiercią. Tak samo grozi człowiekowi śmierć, jeżeli grzybek ten dostanie się przez drogi oddechowe do płuc, lub przez przelyk do żołądka. Co gorsza, chorobą wywołaną przez promienicę można zarazić otoczenie. Dlatego też trzeba surowo przestrzegać dzieci, aby nie brały do usi trawy, słomy itd. — i aby nie narażały się przez to na ciężką chorobę lub śmierć.

## Ford mówi o wojnie i kryzysie

WIEN. — Jedno z tutejszych pism południowych zamieszcza wywiad prasowy z Henrykiem Fordem na temat niebezpieczeństwa wojny i obecnego kryzysu gospodarczego.

Ford wyraża zapatrywanie, że Ameryka nie weźmie udziału w żadnej wojnie właśnie dlatego, ponieważ obecny kryzys gospodarczy spowodowany został skutkami wojny światowej, która była dla Ameryki dotkliwą nauką. Ci wszyscy, którzy podżegają do wojny, powinni być postawieni pod pręgierz opinii publicznej. Podżegaczy wojennych, podobnie jak zwykłych przestępców, należy tępić, jak wrogów społeczeństwa podobnych Dillingerowi.

Zdaniem Forda, świat obecny staje się coraz bardziej interesujący. Dopiero obecnie uwidaczniają się w całej pełni postępy techniki. Zapytany na temat

## Miss Europa



Tegoroczna Miss Europa — hiszpanka

bezrobocia, Ford oświadczył, że możliwe jest, iż nowe wynalazki zwiększą bezrobocie, jest to jednak rozwój, jakiego w żaden sposób uniknąć nie można.

## Normandie daje dochody

Według sprawozdania „Compagnie Generale Transatlantique“, pierwsza podróż największego okrętu transatlantycznego „Normandie“ przyniosła dochód w wysokości 13.500 funt. szterlingów. Wydatki związane z przejazdem okrętu wyniosły 81.000 funtów, z czego 60.750 funt. na same koszty podróży, a 20.250 funt. na wydatki nadzwyczajne, dochód zaś sięgał sumy 94.500 funtów. Zgodnie z dotychczasowym planem, „Normandie“ odbywać ma 20 podróży rocznie.

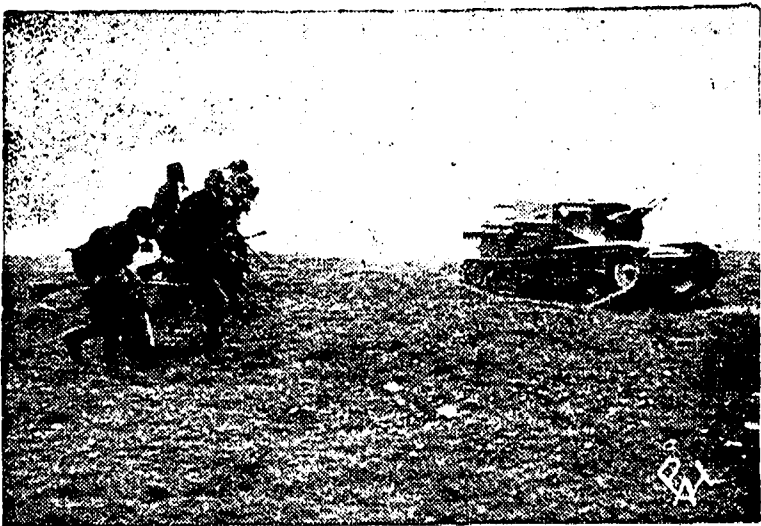
## Domy drewniane

Nietylko w Polsce, ale nawet w tak ubogiej w lasy Wielkiej Brytanii szerzy się propaganda za budową domów drewnianych.

Zwolennicy domów takich zwracają uwagę na łamach londyńskiego „Timesa“, że wyrób gromadny standaryzowanych części domów drewnianych, na podstawie rysunków kompetentnych budowniczych, zaradziłby odczuwanej potrzebie tanich, własnych mieszkań.

Nowoczesne środki komunikacyjne i łatwość składania przez siły miejscowe części domów, zwiezionych na miejsce oznaczone, ułatwiłyby jeszcze bardziej to zadanie.

## Przysposobienie wojskowe młodzieży faszystowskiej



Oddziały szkoły wojskowej dla Młodych Faszystów wykonały w okolicach Rzymu ćwiczenia z udziałem artylerji i czołgów

## Potajemnie zaślubiona

461) Wstrząsająca powieść romantyczna

„A szanowna księżniczka będzie towarzyszyła panu?“

„Nie — moja żona pozostanie u was, pod pańską opieką, ojcze Treumann.“

Oczy starca uśmiechnęły się radośnie.

„Spełnię zadanie, jak przystoi na starego Treumanna. Jestem szczęśliwy, że mogę spełnić tak ważną misję.“

„Mogę więc spokojnie pojechać?“

„Tak, ręczę sobą, swem życiem za zdrowie pańskiej małżonki.“

„Dziękuję wam, ojcze Treumann. Muszę wyjechać dziś w bardzo pilnej sprawie do Hamburga. Nie mam czystego sumienia pozostawiając żonę samą, ale świadomość, że pan roztoczysz swą pieczę nad Anną-Marją, uspakaja mnie zupełnie.“

Stary Treumann uspokoił Hardinga.

„Jedź pan w spokoju, panie Harding. Nikt z obcych nie przestąpi progu naszego zamku. Biada temu, kto zechce naruszyć naszą panią! Nie udaję mego gniewu. Jestem również doskonałym strzelcem i niejedną nagrodę otrzymałem już dzięki tej mej wiedzy.“

Anna-Marja uśmiechnęła się z zadowoleniem.

„Czy słyszysz, Fredzie? Nie powinienś się troszczyć o swą żonę.“

„Nie mogę pana tak trudzić, panie Treumann. Jestem zachwycony, że znalazłem tak wiernego przyjaciela.“

„O jam szczęśliwa, że pozostaję pod pieczę wiernego Treumanna.“

„Jedź pan, panie Harding, i wracaj szczęśliwie.“

Siebenbuchen leży daleko od wszelkiej drogi. Zaden zbój nie zbłądził w te strony, by zamącić spokój panujący u nas. Mieszkańcy wsi wiedzą doskonale, że wejście do zamku jest powiązane z wielu trudnościami, że mamy na swe usługi rozmaite środki obrony, które potrafią unieszkodliwić działalność niepożądanych gości. Nikt z nich nie odważy się przyjść bez potrzeby do naszego zamku.“

Fred namyślił się, potem spokojnie odpowiedział:

„Masz pan rację. Nikt nie przyjdzie do Siebenbuchen.“

Jam zawsze taki przesadnie przeczorny — boję się, a nuż, a nuż. — Muszę zwalczyć tę wadę, która mię dręczy daremnie utrapieniem. Przeszedłem w mem życiu przez twardą, ognistą szkołę, która wstrzyknęła w mą krew to uczucie strachu. Nasze szczęście i życie wisiłało zawsze na cienkiej nitce i za lada podmuchem mogły runąć. Obecnie jestem już spokojny. Wiem, że pan wszystko uczynisz dla mej żony.

Za dwie godziny wyjeżdżam, czy możesz mi pan przygotować powóz?“

„Naturalnie, panie Harding, a jakim powozem zechce pan pojechać?“

„Autem, marki Mercedes — ono mknie bardzo szybko, a mnie się bardzo spieszy.“

„Wedle rozkazu, panie Harding!“

Starzec miał zamiar wyjść z pokoju, ale Fred powstrzymał go i szepnął mu do ucha:

„Telefon znów jest nie w porządku, musisz pan zameldować na poczcie i poprosić, by natychmiast naprawili, bo ja zadzwonię do was z Hamburga.“

„Telefon?“

„Tak, chciałem zadzwonić do Deiringa, ale nie mogłem uzyskać połączenia.“

„To znów narobili chłopcy wiejsy. Oni nie rozumieją, że ten drut nie jest zabawką, lecz środkiem komunikacyjnym. Ciemny lud. Ja ich pouczę — niechaj tylko złapię sprawcę! Telefon zostanie zaprawiony za kilka godzin. Pośle chłopca na pocztę.“

Treumann wyszedł z pokoju.

Fred ucałował swą żonę, poczem wsiadł do auta. Był niespokojny, prze-czuwał burzę wiszącą w powietrzu.

Rozdział 225

Niedaleko Siebenbuchen rozpościerał się gęsty las.

Zdała ukazać się zamknięte auto.

Na przodzie siedziała kobieta i poruszała kierownicą.

Była okryta długim płaszczem — nie można było poznać, kim jest ta dziwna szoferka. We wnętrzu auta siedziało dwóch młodzieńców, byli elegancko ubrani.

Po chwili stanęli na miejscu.

Mignon zwróciła się do towarzyszy podróży:

„Tu zaczekamy na niego. Pora jest dość wczesna i mamy wiele czasu. Omówimy dokładnie szczegóły działania.“

„Podczas drogi myślałem wiele o dzisiejszym zamachu. Mam pewne wątpliwości.“

Mignon spojrzęła zdziwiona na Ratenbilla.

„Mianowicie?“

„A nuż Fred Harding porozumie się telefonicznie z Hamburgiem. Wszak wyjdzie na jaw cała historia.“

Mignon uśmiechnęła się.

„Czy sądzicie, że Mignon jest taka lekkomyślna? Już wiele podobnych sytuacji przeżyłam i znam się dokładnie na każdym szczególe. Ja wiem o tem — Fred Harding będzie telefonował, ale nie otrzyma odpowiedzi.“

„W jaki sposób?“

„Mam swoich ludzi, którzy potrafią zalać tę drobnośćkę. Druty łączące Siebenbuchen ze stacją są przecięte.“

(Ciąg dalszy n.)